

1. [6] Okresy rozwojowe w wychowaniu

Miłość >wybiega w dal<

św. Paweł. Hymn o miłości, 1 Kor 13,4

*Do doskonałości zmierzamy stopniowo,
ale nie możemy jej pragnąć w pewnym tylko stopniu.*

1.1. Wstęp

1.1.1 Literatura

Kreutz M., „Rozwój psychiczny młodzieży”.

1.1.2 Podsumowanie poprzednich wykładów:

Stwierdziliśmy, że uczestnictwo jest metodą wychowania (wykład 2), zaś samostanowienie jego celem (wykład 3). Innymi słowy jest to wychowanie >przez< miłość, w której pasywnie uczestniczy wychowanek, do aktywności związanej z władzą samostanowienia. Ponieważ problemem jest w ł a ś c i w e użycie władzy samostanowienia, dlatego tego również człowiek się uczy. Gwarancją właściwego użycia swej woli jest sumienie. Rodzice czuwają nad dojrzewaniem dziecka do samostanowienia. Zaś tam, gdzie pojawiająca się zdolność do samostanowienia jest wykorzystana niewłaściwie, tj. dla czynienia zła, należy temu przeciwdziałać. Posłuszeństwo pojawia się tu jako dyspozycja, która pozwala na ochronę przed złem i na rozwój woli: władzy czynienia dobra.

1.1.3 Cel wykładu

Celem wykładu jest zapoznanie słuchaczy z wiedzą na temat okresów rozwojowych. Nie będziemy tu jednak szczegółowo omawiać tego, co opisuje doskonale M. Kreutz w pracy „Rozwój psychiczny młodzieży”, lecz skupimy się na pewnych istotnych momentach w procesie rozwoju.

Poprzednie wykłady uwrażliwiły na niektóre zjawiska ważne w wychowaniu. Kolejno omówiliśmy uczestnictwo, samostanowienie, posłuszeństwo i gniew, który zagraża dojrzewaniu. W tym wykładzie prześledzimy, jak te zjawiska przejawiają się w procesie rozwojowym, a więc jak „rozwijają się” uczestnictwo i samostanowienie, jak dojrzewają posłuszeństwo oraz gniew?

1.2. Wykład: Okresy rozwojowe w wychowaniu

1.2.1 Zjawisko rozwoju

a) Co to jest rozwój?

Rozwój jest procesem przechodzenia od potencji, do aktu, od tego, co w możliwości, do urzeczywistnienia. To urzeczywistnienie można określić terminem „spełnienie”: coś osiąga całą swoją pełnię. Inaczej osiąga swą pełnię roślina, inaczej zwierzę a inaczej człowiek. Czytamy w Laborem Exersens:

Człowiek dlatego ma czynić sobie ziemię poddaną, ma nad nią panować, ponieważ jako „obraz Boga” jest osobą, czyli bytem podmiotowym uzdolnionym do planowego i celowego działania, zdolnym do stanowienia o sobie i zmierzającym do spełnienia siebie

Człowiek zmierza do spełnienia siebie, do tego, aby to, co ma w potencji zaowocowało w nim w całej pełni. Dokonuje się to w pewnym procesie, czyli sukcesywnie.

Bo co się naturalnie rozwija, pisze Arystoteles¹, rozwija się z czegoś, stając się następnie czymś innym. (...) Nie kieruje się bynajmniej do punktu wyjścia, lecz przechodzi w to, ku czemu zdąża.

W całym tym procesie widać zwłaszcza to, co określono terminem „zdąża”. Nic głębiej nie oddaje rozwoju jak właśnie to dążenie. Człowiek jako osoba dąży do tego, by stać się tym, kim jego pierwowzór: podmiotem panującym sobie i swemu światu. W dążeniu tym działa on celowo i planowo. Celem staje się właśnie ów stan spełnienia: dobro. Zdolność do celowego działania jest bardzo ważna. Znamy maksymę: Co robisz – czyn roztropnie i patrz końca. Cel jest zamierzonym końcem działania. Woroniecki określa, że

"Rezultat nadający danemu procesowi, nim jeszcze został urzeczywistniony, jego kierunek nazywamy celem"².

Każde stworzenie dąży do swego dobra. Człowiek dąży do dobra świadomie, tzn. dobro kieruje naszą aktywnością, o ile jest rozumiane i staje się celem. Jest to ważne dla wychowawcy i wychowanka. Wychowawca w swoich czynnościach zmierza ku temu, aby wychować „na kogoś”. Podobnie wychowanek, w pewnym okresie zaczyna kierować się jakimś ideałem wychowawczym.

U człowieka jest to świadoma celowość; człowiek jako osoba

"może sam sobie stawiać cele dla swych czynów, wybierać środki do nich prowadzące, zmieniać jedne i na ich miejsce stawiać drugie, zastanawiać się nad nimi (...)Ta zdolność do refleksji nad własnymi czynami i wypływająca z niej świadomość ich wewnętrznej celowości, jest najwybitniejszą cechą charakterystyczną ludzkiej działalności; na niej opiera się odpowiedzialność"³

¹ Fizyka 193, Natura i sztuka.

² Katolicka Etyka Wychowawcza, s. 62.

Trzeba tu dodać, że nie tylko kieruje się do jakiegoś celu, ale może ten cel osiągać, bo posiada inną ważną zdolność: sprawność samostanowienia. Jedno i drugie dopełnia się: wiem dokąd mam iść i mogę iść. ³ Woroniecki, jw., t. I, str. 65.

Roztropność wymaga dopełnienia celu sposobem, czyli drogą jego realizacji. Człowiek nie tylko kieruje się do jakiegoś celu, ale może ten cel osiągać, bo posiada inną ważną zdolność: sprawność samostanowienia. Jedno i drugie dopełnia się: wiem dokąd mam iść i mogę iść.

Zatem świadome ludzkie działanie ma swój cel i dokonuje się na jakiejś drodze postępowania, czyli w jakimś procesie. Ten proces podlega analizie w psychologii rozwojowej i wychowawczej. Mówimy wtedy o okresach rozwojowych.

b) Stopnie osiągnięcia doskonałości

Omawiając cel wychowania, a więc problem „na kogo” wychowujemy, nawiązaliśmy do pewnej >typologii< św. Pawła, który wyróżnił człowieka zmysłowego i duchowego, a pomiędzy nimi, niejako >na boku<, człowieka cielesnego. Dlaczego tak to zostało ujęte?

Wydaje się, że celem wychowania musi być „człowiek duchowy”. Lecz drogą do osiągnięcia tego celu musi być „człowiek cielesny”. Człowiek duchowy uwarunkowany jest treścią poznania zmysłowego. Znane jest stwierdzenie, że „nie ma niczego w umyśle, co wcześniej nie byłoby w zmyśle”, ale – inaczej jest w umyśle, niż w zmyśle! Jeśli bowiem poznajemy rzeczywistość, to mamy kontakt z tą rzeczywistością, a kontakt ten jest zmysłowy. Co prawda możemy dokonać umysłowej abstrakcji, ale abstrahujemy wówczas pewne cechy tego, co jest realne.

Uznanie człowieka cielesnego jest wyznacznikiem realizmu w pedagogice. Jednym z przejawów realizmu pedagogicznego jest odwołanie się do znaczenia obyczajów i do zjawiska uczestnictwa.

c) Znaczenie okresów rozwojowych w wychowywaniu

Odróżniliśmy wychowanie jako wytwór, od wychowywania, czyli od czynności wychowawcy. Są to sprawy połączone ze sobą, bo czynności wychowawcy prowadzą oczywiście do określonych wytworów. Wychowuje się zawsze na kogoś, lub ku czemuś!

Od czego natomiast zależy cel naszych wysiłków wychowawczych? Z jednej strony wytwór wychowywania zależy od wymagań sytuacji. Jeśli dziecko idzie do szkoły, to staramy się je przygotować do spełnienia wymagań szkolnych. Dziecko powinno być zdolne do skupienia uwagi, do opuszczenia domu na kilka godzin, do posłuszeństwa nauczycielom itd. Z drugiej zaś strony możliwość realizacji tychże wymagań zależy od tego, czy dziecko jest w stanie spełnić te wymagania. Chodzi tu o możliwości jego natury, określane w psychologii jako dyspozycje. A te zależą od wieku dziecka, a właściwie: od osiągniętego poziomu rozwoju, który łączy się z wiekiem wychowanka.

Pojęcie okresów rozwojowych wiąże się z pojęciem rozwoju. Rozwój jest to proces stopniowego przechodzenia ku temu, ku czemu dany byt zdąża. Ów kres rozwoju jest dobrem danego bytu, a dobro to, o ile jest uświadomione, staje się też celem. W >drodze< do tego kresu, w drodze do spełnienia się wszystkich potencjalnych zasobów, można wyróżnić pewne okresy czasowe, które posiadają pewne cechy wspólne. Cechy te pozwalają z jednej strony oczekiwać pewnego typu aktywności, a z drugiej strony >zobowiązują< wychowawcę do dostosowania czynności wychowawczych do pojawiających się możliwości wychowanka. Wychowanie jest bowiem

>prowadzeniem< wychowanka na drodze urzeczywistniania się jego natury. Tak, jak rolnik nie otrzyma plonu nie orientując się w rodzaju gleby, tak wychowawca powinien orientować się w naturze wychowanka.

d) Charakterystyka okresów

Różnie oczywiście można dzielić rozwój na okresy i różnie je nazywać. Już w pierwszym wykładzie, bazującym na tekście K. Twardowskiego, wyróżniliśmy trzy okresy rozwojowe: okres bezwarunkowego posłuszeństwa, okres zasad i okres samowychowania. Określenia 7-letnich okresów biorą swą treść z tego, czym kieruje się wychowanek w swej aktywności. Początkowo jest to wola rodziców, następnie zasady (również ogłaszane przez rodziców, ale nie tylko), a w końcu główna >zasadą< postępowania staje się prawda, którą umysłowo pojmuje wychowanek.

Podział okresu rozwojowego na trzy części, każda po 7 lat, ma swoją bardzo długą tradycję. Wielu znakomitych wychowawców tak to widzi. Również profesor Mieczysław Kreutz, w swojej znakomitej pracy pt. „Rozwój psychiczny młodzieży”, ten podział zachowuje. Jednak w swoim podziale kryterium czyni rodzaj czynności, do których >dojrzewa< wychowanek w danym przedziale czasowym.

Aby rozumieć podział, w którym odwołujemy się do pewnych czynności psychicznych, trzeba wyrobić sobie pogląd na >konstrukcję< ludzkiej natury. Jakiśmy już to nakreślili sobie w pierwszym wykładzie, jest to natura złożona z elementu materialnego i duchowego, pomiędzy którymi rozciąga się sfera czynności emotywnych (emocje). Dusza, która >zarządza< niejako funkcjami (czynnościami) ludzkiej natury, rozwija się stopniowo i dochodzi do swej doskonałości. Można w tym procesie wyróżnić okres *w e g e t a t y w n y*, okres *z m y s ł o w y* i okres *d u c h o w y*.

Za M. Kreutzem można przyjąć następujący podział, jak poniżej:

Rozwój psychiczny 0-21 lat					
Dzieciństwo (0-11 lat)			Młodość (11-21 lat)		
I. Wczesne dzieciństwo	II. Pierwszy zastój	III. Okres obiektywny	IV. Wiek przekory	V. Dojrzewanie	VI. Okres harmonizacji
0 - 5	5 - 7	7 - 11	11 - 14	14 - 17	17 - 21

We **wczesnym dzieciństwie** (do 5 r.ż.) dominują czynności sfery wegetatywnej i emocjonalnej. Kształtuje się wówczas życie emocjonalne. Typowy obraz życia emocjonalnego to tzw. temperament.

Przejście do drugiego okresu 7-letniego nazywa się „**pierwszym zastojem**”. Sens tego określenia zawiera się w tym, że w miejsce bujnego rozwoju emocjonalnego pojawia się dystans

do siebie. Pozwala to na coraz większy wpływ na swoje życie emocjonalne. Dominują wówczas procesy, które określamy procesami organizowania siebie (Kulczyki 1990). Dziecko nie tylko >żyje< emocjami, ale zaczyna je „przeżywać”. W przeżyciu, dzięki świadomości, człowiek doświadcza siebie jako podmiot swych stanów emocjonalnych⁴, a przez to jest w stanie zdystansować się do nich. Organizując się, osoba staje się wówczas zdolna, by sterować swoją aktywnością, czyli stanowić o sobie. Pojawia się coraz wyraźniejsza świadomość siebie, czyli swego „Ja”. Wyznacza to zdolność do sprostania wymogom szkoły (dojrzałość szkolna).

Okres obiektywny to czas orientacji w zasadach życia moralnego. Nazywamy go dlatego okresem zasad. Posiadając zdolność samostanowienia, podmiot poszukuje też zasad, którymi będzie się mógł kierować. Życie emocjonalne przeniknięte rozumnością to c h a r a k t e r .

Około 11 roku następuje przejście od dzieciństwa do dorosłości – tzw. **wiek przekory**. Zbiega się to z początkiem dojrzewania seksualnego. O ile okres obiektywny wiązał się ze skupieniem uwagi na tym, co obiektywne: normy etyczne, to w tym okresie pojawia się dominacja treści subiektywnych. Treści te wiążą się z nowymi, nieznanymi pragnieniami. Całą naturą przestrajają się przygotowując się do pełnienia funkcji rozrodczych. W ślad za tym przestrajają się życie emocjonalne. Jest to pewne wyzwanie dla procesów samokontroli i kierowania sobą. Z tego powodu niektórzy uważają, że to „lata cielejące”. Są to faktycznie trudne lata dla wychowawców. Znawcy problematyki wychowania uważają, że ten okres to dla rodziców egzamin z tego, jak wychowali swe dzieci. Jeśli zadbali o należyte ukształtowanie temperamentu i charakteru, to po okresie kilku lat irracjonalnych doczekają się powrotu kontroli rozumu. Jeśli zaś w nawale pragnień stracą kontrolę nad młodym człowiekiem, to mogą pojawić się szkody trudne potem do odrobienia.

Dlaczego jest to okres przekory? Młodzież w tym czasie bardzo wiele pragnie, a tak niewiele jeszcze rozumie z tego, czym jest powołanie do małżeństwa i założenie rodziny. Dlatego projektuje swe pragnienia na rodziców, spodziewając się, że będą oni wręcz idealni. Kiedy tego nie widzą, to przeżywają rozczarowanie i wyrzut wobec rodziców. Dlatego rodzice zdają w tym okresie egzamin z tego, na ile są wzorcem miłości doskonałej. Jest to wiek identyfikacji seksualnej, co dalej omówimy bardziej szczegółowo.

W okresie 14-17 lat mamy kolejny przełom: **dojrzewanie umysłowe**. Pojawia się myślenie abstrakcyjne, co rodzi zupełnie nowe możliwości podejścia do świata i do siebie. Możliwości te ujawniają się stopniowo. Początkowo jest to intelektualne ujmowanie świata, brak jeszcze sprawności woli, a to – jak pamiętamy – jest wyznacznikiem wychowanie: trafność postanowień. Jest wiele osób, które zatrzymały się na tym poziomie dojrzałości umysłowej; brak im dojrzałości woli. To następuje dopiero w ostatnim okresie rozwojowym, zwanym okresem **harmonizacji** (17-21 lat).

⁴ Przeżycie "stanowi tę postać właściwą aktualizacji {tj. "życia"} podmiotu ludzkiego, jaką człowiek zawdzięcza właśnie świadomości" (95)

1.2.2 Umiejętność wychowywania w kolejnych okresach rozwojowych

Zapoznanie się teoretyczne z istotnymi cechami okresów rozwojowych pozwoli rodzicom nie przeoczyć ważnych zmian w rozwoju dziecka. Jest to ważne dlatego, że pewne sprawy są ważne cały czas w wychowaniu, ale ich realizacja się zmienia. Uniwersalne wskazania dla rodziców dotyczą umacniania w samostanowieniu, posłuszeństwa. Przyjrzyjmy się, jak należy je realizować w kolejnych okresach.

a) Co robisz – patrz końca!

Jakie należy wciągnąć praktyczne wnioski z wiedzy o okresach rozwojowych?

Po pierwsze: to, co dziecko robi teraz, jest **PRZYGOTOWANIEM** do tego, co będzie robiło potem! Jeśli w okresie wczesnego dzieciństwa zadamy o zrównoważenie emocjonalne, to będzie to przygotowaniem do harmonijnego kształtowania się charakteru w okresie obiektywnym. Jeśli zaś dojdzie do zaburzenia równowagi emocjonalnej, to trudniej będzie sterować sobą, pojawią się problemy w procesach organizowania siebie (nabywanie charakteru). Czasem rodzice twierdzą: „wyrósnie z tego!” Owszem – wyrasta się z krótkich spodenek, ale nie z pewnych wad życia uczuciowego. Wady te raczej >wrastają< w życie psychiczne i świadomość, niż >wyparowują<. Tzw. >niejadek< staje się potem >nierobem< w szkole i >niezadowolonym< w życiu.

b) Kryzysy rozwojowe

Między poszczególnymi okresami występuje zjawisko >przejścia< swoistego >przesilenia<. Jak zawsze w tego typu sytuacjach pojawia się okresowa dezorganizacja zarówno przeżycia, jak i działania. Jest to kryzys rozwojowy. Zwłaszcza ważne jest przejście z dzieciństwa do dorosłości (które stało się wręcz jednym z okresów), zwane „pierwszym zastojem”. W tym czasie obserwujemy pewien >zastój< w rozwoju emocjonalnym. Towarzyszy mu wszakże refleksja nad sobą. Przejście od >życia< emocjami do ich >przeżywania< jest ważnym przygotowaniem do kolejnego okresu, zwanego obiektywnym, a wraz z tym do szkoły.

Powszechnie obserwujemy kryzys w wieku 10-12 lat (5-6 klasa szkoły podstawowej). Wiąże się on z dojrzewaniem seksualnym. Nowe pragnienia seksualne powodują wielki zamęt w życiu psychicznym i w przeżyciach wewnętrznych. Trzeba w tym czasie wielkiej cierpliwości ze strony rodziców.

Trzecim wielkim kryzysem jest przejście od wychowania do samowychowania, a więc wiek 14-15 lat. Jest to tzw. „kryzys wartości”. Kilka zdań na ten temat.

Jako wychowawcy powinniśmy mówić nie tylko o „kryzysie wartości”, ale o „wartości kryzysu”. Skoro całe wychowanie zmierza do samodzielności, to każde kolejne przejście przybliży nas ku temu. Kryzys w wieku przejścia do dojrzałości intelektualnej ma pozytywne znaczenie. Często dokonuje się on w wymiarze religijnym. „Człowiek cielesny” ustępuje miejsca „człowiekowi duchowemu”, który „sam osądza wszystko, a przez nikogo nie jest sądzony”! Sens tego przełomu jasno ujmuje Wojtyła:

„Problemem istotnym było dla mnie nie nawrócenie od niewiary do wiary, tylko przejście od wiary odziedziczonej, przejętej, a zarazem bardziej „uczuciowej” niż „rozumowej” do wiary świadomej i dojrzałej w znaczeniu umysłowego pogłębienia i osobistego wyboru⁵

Właśnie – jest to „przejście”. Być może nie przypadkowo zbiega się ten czas z bierzmowaniem, które oznacza wejście w dojrzałe życie chrześcijańskie!

(..) Uznając bowiem w całej pełni wszystko, [pisze dalej Wojtyła] co w tej dziedzinie zawdzięczam innym ludziom, (np. także dziejom mojej ojczyzny), równocześnie z całą precyzją wewnętrznego osądu muszę stwierdzić, że ów zespół przekonań i postaw, dzięki którym mam prawo i obowiązek uważać się za chrześcijanina, jest równocześnie i to poniekąd w każdym calu owocem własnego myślenia i osobistego wyboru.

Zatem >przejście< jest zarazem >wejściem< do jakiegoś nowego etapu procesu dojrzewania, do nowych zadań i perspektyw. Dodajmy na koniec, że nie jest to ostatni z wielkich przełomów. Okres >filaretów i filomatów< musi ustąpić miejsca okresowi >pracy organicznej<, co ma miejsce w okresie harmonizacji. Następuje tu przejście od aktywności dojrzewającego intelektu do działania z dojrzałą woli. A wola ta nie zawsze jest dojrzałą! Jej dojrzałość znaczą rozstrzygnięcia i decyzje związane z określeniem własnej drogi życiowej – zawodowej i rodzinnej.

c) Prawo stopniowości, a nie stopniowość prawa

W patrzeniu na człowieka zagraża nam tzw. „skrócone widzenie”. To znaczy, że widzimy go zbyt płytko, że wzrok >grzęźnie< w tym, co „ludzkie”, nie dostrzegając tego, co „osobowe”. Z tego to powodu w refleksji nad wychowaniem brakuje często docenienia faktu samostanowienia, pracy nad formowaniem sumienia czy też wyjątkowości charakteru. Podobnie można nie dostrzegać w zjawiskach rozwojowych tego ich sensu, jaki łączy się ze stopniowym nabywaniem osobowej podmiotowości. A zwłaszcza grozi skrócenie widzenia co do ideału wychowawczego; łatwo można zadowolić się sprawnością – pomijając sprawczość, zachwycić się twórczością sytuacyjną – pomijając twórczość moralną itd.

„Człowiek (...) jest istotą historyczną, która się formuje dzień po dniu, podejmując liczne i dobrowolne decyzje: dlatego poznaje, miłuje i czyni dobro moralne odpowiednio do etapów swego rozwoju.

Dotyczy to nie tylko dzieci i młodzieży. Wychowanie staje się samowychowaniem i obejmuje również małżonków:

Także i małżonkowie, w zakresie swego życia moralnego, są powołani do ustawicznego postępu, wiedzeni szczerym i czynnym pragnieniem coraz lepszego poznawania wartości, które prawo Boże chroni i rozwija, oraz prostą i szlachetną wolą kierowania się nimi w konkretnych decyzjach. Nie mogą jednak patrzeć na prawo tylko jako na czysty ideał osiągalny w przyszłości, lecz powinni traktować je jako nakaz Chrystusa do wytrwałego przezwyciężania trudności. A zatem >tego, co nazywa się "prawem stopniowości" nie można utożsamiać ze "stopniowością prawa", jak gdyby w prawie Bożym miały istnieć różne stopnie i formy nakazu dla różnych osób i sytuacji. Wszyscy

⁵ Jan Paweł II >Nie lękajcie się!< A. Frossard „Rozmowy z Janem Pawłem II”, str. 58

małżonkowie są powołani do świętości w małżeństwie według woli Boga, a to powołanie realizuje się w miarę, jak osoba ludzka potrafi odpowiedzieć na przykazanie Boże, ożywna spokojną ufnością w łaskę Bożą i we własną wolę⁶

d) Posłuszeństwo a okresy rozwojowe

Kto zna wagę posłuszeństwa, nie będzie lekceważył żadnych przejawów nieposłuszeństwa. Nie oznacza to, że będziemy tak samo dbali o posłuch w poszczególnych okresach rozwojowych.

Trzeba pamiętać, że najtrudniej o posłuszeństwo w najwcześniejszym dzieciństwie! To, że dziecko jest małe, nie oznacza, że jest z gruntu dobre i chętnie dostosuje się do życia społecznego. Posłuszeństwo to uległość w działaniu woli wychowawców, która przejawia się w nakazach lub zakazach. Najtrudniej o tą uległość wtedy, kiedy dominują popędy. Jest to okres około 2 roku życia, kiedy pojawia się nie tyle słowo „chcę”, co wola wychowanka owładnięta pragnieniami cielesnymi i zmysłowymi. Jest to zwykle wola wąska i ślepa na argumenty rozumowe, wola służebna wobec naturalnych pragnień. Z wielkim trudem dziecko dostosowuje się do ładu i porządku całości i respektuje wolę tych, którzy reprezentują dobro wspólne. Łatwo tu o tzw. >przewrót anty-kopernikański<. Polega on na tym, że dziecko, które postawiło >na swoim< zaczyna wyobrażać sobie, że świat krąży wokół niego! Może wtedy dojść do tzw. „zakonserwowania popędów”, co polega na tym, że nie dochodzi do dezintegracji pozytywnej struktur popędowych.

W okresie obiektywnym posłuszeństwo wyraża się już nie w dostosowaniu się do woli wychowawcy, ale do zasad przezeń głoszonych. Zasad zresztą jest więcej, gdyż ich źródłem staje się szkoła i otoczenie społeczne. Dziecko poznaje zasady życia w postaci przykazań bożych w okresie I-szej Komunii. Tu podobnie jak w poprzednim okresie potrzeba konsekwencji w egzekwowaniu zasad. Od tego zależy jakość charakteru wychowanka.

W okresie przekory posłuszeństwo odnosi się do wzorców życia małżeńskiego i rodzinnego. W tym czasie >działa< przykład. Jest to czas egzaminu, na ile wyrobione poprzedni posłuszeństwo >wytrzyma< burzę pragnień i pożądań! Oczywiście i wtedy należy wymagać przestrzegania zasad życia moralnego, lecz koniecznie z wielkim szacunkiem dla dorastającej osoby, by nie wzbudzać gniewu z uwagi na brak zrozumienia dla rodzącej się męskości i kobiecości (rozwijamy ten problem niżej).

Wraz z dojściem do pełnej sprawności władz duchowych wychowanie ustępuje samowychowaniu. Wtedy też posłuszeństwo ustępuje zależności od prawdy o dobru, a nie zależności od tych, którzy to dobro reprezentują. Staje się posłuszeństwem w prawdzie, czyli zależnością od realnej rzeczywistości, a nie od uczuć i popędów.

Jak zatem widzimy, problemem istotnym w posłuszeństwie jest to, na ile ktoś funkcjonuje w ładzie i porządku rodziny, społeczności, kościoła i całego wszechświata. Rodzice są pomocą w tym, aby stopniowo wpasować się w harmonię całego uniwersum. Lecz najlepszym sposobem bytowania w Bożym ładzie jest kierowanie się prawdą. Na to wskazuje tekst św. Jana: J 8, 30-31-32, chodzi o wolność polegającą na zależności od poznanej prawdy.

6 Familiaris Consortio, 34: Droga moralna małżonków

Błędem jest żądanie posłuszeństwa bezwarunkowego w okresie zasad. Jest to nie tylko lekceważenie prawideł rozwojowych, ale może być lekceważeniem osoby i – jako takie – wyzwalać gniew. Ale też błędem w drugą stronę niejako będzie „wkładanie do głowy” zasad już we wczesnym dzieciństwie, a więc wtedy, kiedy chodzi o wykształcenie uczestnictwa.

Na temat posłuszeństwa lansuje się dziś wiele mitów, przypisując raczej spontaniczności główną rolę w osiągnięciu pełni rozwoju. Klasyczna myśl wychowawcza widzi w rozumności główną energię ludzkiej natury, a nie w coraz to bogatszej uczuciowości, w podświadomości, w energiach „id” (psychoanaliza) itd.

e) Umacnianie samostanowienia w rozwoju

Umacnianie osoby w jej wolności wymaga szczególnej uwagi. Docelowo wychowanie, a więc i wychowawca, zmierza do samowychowania. Samowychowanie polega na tym, że w panowaniu sobie dana osoba opiera się na swej rozumnej woli.

We wczesnym dzieciństwie wychowawca nie tylko i nie tyle pozwala wychowankowi się opierać na sobie, ale opiera się przed popędowymi dążeniami dziecka. Dojrzałość zaś ma to do siebie, że wychowawca stopniowo ustępuje wychowankowi, czyli wycofuje swą wolę, licząc na coraz bardziej samodzielne działania wychowanka, który staje się partnerem. Samodzielność ta opiera się na zdolności do samostanowienia, zdolności do celowego i planowego działania. Temat ten będzie omówiony szczegółowo w kolejnym wykładzie.

1.2.3 Wzbudzanie gniewu a okresy rozwojowe

W świetle myśli św. Pawła, którą potwierdza ludzkie doświadczenie, dostrzegamy, że posłuszeństwu >zagroza< gniew. Gniew jest to odruch naszej natury, by sprzeciwić się, kiedy ktoś nie szanuje naszej godności, a więc kiedy nas lekceważy, kiedy z nas szydzi itd.

Gniew rodzi się zarówno w sercu dziecka, jak i w rodzica. Ale przyczyny mogą być odmienne.

a) Gniew w sercu dziecka

Oczywiście – dziecko gniewa się i... może się gniewać. Gniew jest bowiem spontanicznym >odruchem< naszego „Ja”, na objawy lekceważenia. A każdemu, nie tylko dorosłym, należy się szacunek.

Gniewamy się zwłaszcza wtedy, kiedy czegoś mocno pragniemy i ten, od kogo oczekujemy pomocy nie tylko, że nie pomaga, ale nas lekceważy. We wczesnym dzieciństwie niezaspokojenie potrzeb natury, połączone z lekceważeniem osoby dziecka, może powodować gniew. Gdy chodzi o dziecko, pojawia się dodatkowa trudność. Kiedy objawia swój gniew, napotyka na... gniew! I nie tylko na gniew: na skarcenie. Uczy się zatem maskować swój gniew, lub przejawiać go tak, by nie było to zauważone.

Gniew prowadzi do zemsty. Kiedy więc dziecko reaguje agresywnie w stronę rodziców, ci >kontreagują<, tłumiąc objawy gniewu. Narasta wtedy wewnętrzne zagniewanie, rozdrażnienie o którym pisze św. Paweł.

Z drugiej strony obserwacja wskazuje na to, że najszybciej „wpadają w gniew” dzieci rozpuszczone! Mają bowiem bardzo szerokie i niezdrowe oczekiwania co do rodziców. Ich niespełnienie wywołuje poczucie bycia zlekceważonym i zagniewanie.

b) Gniew w sercu rodzica

Rodzicom łatwo >wpaść< w gniew. Powód jest prosty: mają podstawy, by oczekiwać szacunku ze strony dziecka, a kiedy tego nie ma, łatwo czują się lekceważeni. A to jest powód dla powstawania gniewu. Przeciwnie niż dzieciom, stosunkowo łatwo im wyrażać swój gniew wobec dziecka, bo nie napotykać na jawny opór.

Skutki gniewu rodziców rzutują na czynności wychowawcze. W miejsce naturalnych nakazów i zakazów pojawiają się żądania, które wyrażają gniew, a więc są swoistą zemstą. Jeszcze bardziej dotyczy to czynności karcenia. Dlatego podstawowa zasada karcenia jest następująca: skarcenie jest przejawem przywracania ładu i porządku całości, a nie gniewu wychowawcy. Nie karaj w emocjach, pod wpływem gniewu!

Gniew wymaga wychowania! Gniew, który został usprawniony, czyli poddany pod kontrolę rozumu, określamy jako łagodność! Rodzic powinien łagodnie i zdecydowanie zareagować na przejawy lekceważenia jego autorytetu, na lekceważenie jego wymagań. Jest to wielka sztuka, której musimy się uczyć.

1.3. Wychowanie seksualne

Temat wychowania seksualnego rozpatrzmy pod kątem przygotowania do dojrzałego życia. Wychowujemy na kogoś lub ku czemuś. Wychowanie seksualne będzie zatem przygotowaniem do bycia mężczyzną lub kobietą, oraz będzie przygotowaniem do założenia rodziny (lub godnego życia w stanie wolnym).

Przygotowanie to jest pewnym procesem rozwojowym. Omawiamy więc to zagadnienie (wychowania seksualnego) przy okazji omawiania okresów rozwojowych. Przygotowujemy się bowiem do życia małżeńskiego, do założenia rodziny, stopniowo.

Omawiając okresy rozwojowe skupiamy się nie tylko na szczegółach, co po czym następuje, ale też na pewnych strategicznych celach. Przede wszystkim wytworem rozwoju jest człowiek z charakterem. Charakterowi poświęcamy oddzielny wykład. Tu pokażemy jeszcze dwa aspekty ogólne: rozwój rozumiany jest jako rozwój moralny, oraz objawia się uzyskaniem pewnych zdolności.

1.3.1 O rozwoju moralnym

Zasadniczo w całym procesie wychowania trzeba mieć na uwadze jego kres: na kogo lub ku czemu wychowujemy? Nie jest to sprawa trywialna, gdyż kres życia moralnego można ująć rozmaicie.

1.3.2 Co to jest moralność?

Moralność oznacza – po prostu życie ludzkie, ale ujmowane w świetle norm⁷. Życie to rządzi się pewnymi prawami. Tak to ujmuje Lewis:

"Podobnie jak ciała rządzone są prawem ciężenia, a organizmy prawami biologicznymi, tak stworzenie zwane człowiekiem posiada własne prawa w tą wielką różnicą, że ciało ludzkie z konieczności ulega prawu ciężenia, natomiast człowiek ma wolny wybór pójścia za głosem ludzkiej natury lub też przeciwko niemu"⁸

a) Zasady moralne

Prawa rządzące życiem wyrażają się w pewnych zasadach, zasadach moralnych, czyli odnoszących się do życia jako całości:

"Zasady moralne to przepisy, jak utrzymać w ruchu ludzką maszynę. Każda zasada moralna ma na celu zapobieżenie jej zepsuciu się, jej najwyższemu napięciu czy ścieraniu się w czasie ruchu. Dlatego na pierwszy rzut oka te zasady zdają się przeciwstawiać naszym wrodzonym skłonnościom"

Zasada wyznacza to, czym powinniśmy być, o ile mamy stać się faktycznie sobą. Lecz tu stwierdzamy powszechnie pewne napięcie. Jak pisał K. Wojtyła:

„Św. Paweł przyznał słuszność zdaniu Owidiusza: „video meliora proboque deteriora tamen sequor”. Wraz z św. Pawłem przyzna tę słuszność każdy człowiek wnikliwy i krytyczny”⁹

Dlatego też zasada zdaje się przeciwstawiać naszym skłonnościom. Refleksja teologiczna wyjaśnia to faktem grzechu nieposłuszeństwa, który prowadzi – w swym skutku – do rozstroju natury, do jej zepsucia. Różne są przejawy „rozstroju”:

"W dwu wypadkach – pisze Lewis - maszyna ludzka funkcjonuje źle.

Po pierwsze, gdy ludzkie jednostki zbaczają z właściwej drogi, rozchodząc się, lub też gdy są ze sobą w kolizji i krzywdzą jedni drugich przez oszukaństwo i brutalność.

Po wtóre, gdy źle się dzieje wewnątrz samej jednostki, gdy poszczególne części człowieka (różne jego władze, pragnienia itp.) albo się wypaczają i rozchodzą, albo przeszkadzają sobie wzajemnie"

Są to zatem skutki zewnętrzne i skutki wewnętrzne. Te drugie można określić terminem greckim „a_sotia”, który oznacza rozwiązłość. Zaś „soter”, zbawca, jest tym, który wprowadza na nowo ład w każdym wymiarze, również w ład i porządek ludzkiej natury¹⁰.

„Moralność więc, jak się zdaje, dotyczy trzech rzeczy.

Po pierwsze rzetelnej gry i porozumienia pomiędzy ludzkimi jednostkami.

⁷ "Elementarz etyczny", r. 1: Moralność a etyka

⁸ C. Lewis: „O wierze i moralności”. Podobnie ujmuje to zagadnienie K. Wojtyła w "Elementarzu etycznym": r. 5: Natura i doskonałość, str. 37

⁹ "Elementarz etyczny", str. 42.

¹⁰ Ef 5, 18: „I nie upijajcie się winem, w którym jest rozwiązłość, ale dawajcie się napełniać w Duchu”. „A_SOTIA” „oznacza brak możliwości, by być zbawionym”; „chorobliwy stan rozluźnienia wszystkich więzadeł ciała”. To tyle, co brak integracji!

Po wtóre, dotyczy tego, co można by nazwać ładu i harmonią wewnętrzną każdej jednostki.

Po trzecie - ogólnego celu ludzkiego życia jako całości: po co człowiek został stworzony.

(...) Współcześni ludzie niemal zawsze myślą o pierwszej z tych rzeczy, zapominając o dwóch pozostałych" (69)

Przy czym: drugie warunkuje pierwsze, a trzecie – drugie. Jeśli Bóg jest na swoim miejscu, to wszystko jest na swoim miejscu!

Bardzo istotne są zdrowe obyczaje, a więc zasady „rzetelnej gry”. Z jednej strony warunkują ład i harmonię wewnętrzną osoby (życie emocjonalne i uczuciowe), a z drugiej przeżywane wartości pomagają odczytać cel życia¹¹.

Wydaje się, że faktycznie rzadko stawiamy sobie pytanie: po co żyję? Nie często: jakim mam być jako człowiek? Natomiast częstym pytaniem jest: co mam robić?

Zasady moralne, a więc zasady życia, mają sens tylko wtedy, kiedy postawi się fundamentalne pytanie: po co ja żyję? Po co żyje wychowanek ?

Wychowując chrześcijanina staramy się być współpracownikami Boga w rozwoju życia Bożego w ochrzczonej osobie. Staramy się ukształtować sprawności potrzebne do życia nadprzyrodzonego, czyli tzw. cnoty teologalne. Wychowując obywatela staramy się wyposażyć swe dziecko w sprawności, które będą mu konieczne do życia w społeczności. Są to takie cnoty jak sprawiedliwość, umiarkowanie, roztropność, oraz odwaga i miłość.

W jednym i drugim wypadku poprzez sprawowanie władzy rodzicielskiej, poprzez wychowywanie, usprawniamy, czyli ukierunkowujemy rozwój. A przez to nadajemy mu pewien dynamizm, czyli siłę. Usprawniając - uzdalniamy do czegoś; zdolność to tyle bowiem, co usprawnienie, praktyka czy też nawyk.

A więc: do czego mamy uzdolnić (przygotować) dziecko? To zasadnicze pytanie zmusza do refleksji bardzo rozległej: kim jest człowiek? Odpowiedź, jaką daje rozum oświecony wiarą jest następująca:

„Człowiek dlatego ma czynić sobie ziemię poddaną, ma nad nią panować, ponieważ jako „obraz Boga” jest osobą, czyli bytem podmiotowym uzdolnionym do planowego i celowego działania, zdolnym do stanowienia o sobie i zmierzającym do spełnienia siebie”

Kluczowym słowem zdaje się być w tym momencie terminy „uzdolnienie” i „zamiar”. Człowiek nie od razu potrafi działać celowo i planowo, człowiek nie od razu urzeczywistnia swe osobowe powołanie do bycia podmiotem. Nie od razu też ma taki zamiar: by spełnić się tak (podmiotowo), a nie inaczej (na poziomie natury: popędowo i uczuciowo)!

¹¹ Pomaga, lecz nie determinuje w żadnym kierunku, tj. brak obyczajów nie zamyka drogi do spełnienia, a obecność zdrowych obyczajów nie gwarantuje dobrego życia.

b) Zdolności

Faktem jest, że chcemy mieć zdolne dzieci. Lecz czy chodzi nam tylko o zdolności intelektualne, czy również o zdolność do dobrego życia?

Całe wychowanie „pracuje” dla urzeczywistnienia tej osobowej zdolności: by dobrze stanąć o sobie. Na to też zwracał uwagę K. Twardowski określając cel wychowania moralnego w słowach:

Więc tak jak kształcenie intelektualne będzie polegać na ćwiczeniu {wiernego zapamiętywania} zdolności trafnego sądenia i rozumowania, tak wychowanie moralne polegać będzie na ćwiczeniu zdolności trafnego postanawiania, gdyż właśnie tę zdolność nazywamy wolą, wolą moralną" (str. 17)

Wtedy dopiero wychowanek jest przygotowany do życia, kiedy posiada zdolność trafnego postanawiania, kiedy trafnie użyje swej władzy samostanowienia.

Trzeba mocno podkreślić, że gdy idzie o intelekt, to nie mamy tu do czynienia z wyborami („wybierz właściwe rozwiązanie”), ani z postanowieniami: „trzeba postanowić, które rozwiązanie jest słuszne”! W zadaniach matematycznych trzeba wydać sądy: to większe od tego (po pomiarze). Sądy te są racjonalne, czyli oparte na mierze i porównaniu. Do rozwiązania trzeba >dojść<, a nie postanowić je. Nie głośnie się nad sprawami, które nie są zależne od woli.

A co jest zależne od woli?

Otóż życie człowieka jest zależne od jego woli!!

"Gdy idzie o rozum teoretyczny, rzecz jest jasna: prawda jest zgoda między rzeczą a rozumem, "adequatio rei et intellectus"; Inaczej być nie może, bo rzeczy są tym, czym są, a nie tym, co my o nich myślimy.

(...) Wprost przeciwnie rzecz ma się w dziedzinie praktycznej, w której nasze czyny są tym, co my myślimy i chcemy", a "jak prawda rozumu teoretycznego polega na zgodności z rzeczą, tak prawda rozumu praktycznego polega na zgodności z prawą wolą: 'in conformitate cum voluntate recta'"

Docelowo chodzi zatem o zgodność czynu z prawą wolą. Gdzie: "p r a w a w o l a oznacza wolę skierowaną do prawdziwych dóbr człowieka, a gdzie są te jego prawdziwe dobra, tylko rozum teoretyczny może mu powiedzieć". Na tym polega wielkie znaczenie teorii i poznania rzeczywistości. Jest to ta postać poznania, którego intencję św. Bernard określił mianem roztropności: jest to poznanie „dla własnego zbudowania”.

„Roztropność – podaje Woroniecki - jest cnotą dobrze wychowanego sumienia, a to wychowanie zapewnia mu prawość woli" (27).

Wychowanie sumienia polega na przekazaniu odpowiednich zasad (potem prawd), w świetle których będą podejmowane sądy i decyzje.

c) Trafność postanowień

Dlaczego tak ważne są t r a f n e postanowienia? Trafność dotyczy dwóch spraw: celu, czyli tego, kim mam się stawać, oraz drogi, czyli tego, w jaki sposób ma się to dokonać.

Cele swego rozwoju odczytuje się intelektualnie, tj. rozpoznaje się je poznając prawdę o dobru. Natomiast sposoby realizacji celu nie są już tak zdeterminowane. Sposób staje się dobry z uwagi na cel. W jakimś sensie: cel uświęca, neutralne skądinąd, środki.

Intelekt jest skłaniany do odczytywania prawdy o dobru poprzez motywy. Motywami mogą być wrodzone pragnienia, mogą być uczucia. „Dzięki emocjom – Katechizm - człowiek przezuwa dobro i przewiduje zło”.

Jak pamiętamy: „człowiek przeżywa różną wartość, **ale** realizuje swoimi czynami dobro”. Dobre wychowanie jest zatem wychowaniem ku dobru, ku realizacji dobra. Człowiek musi stawać się być zdolny do samodzielnej realizacji dobra. Jest to ważne dlatego, że człowiek spełnia się, kiedy osiąga swe dobro. Czym jest dobro?

„Prawda o dobru opiera się na zrozumieniu natury człowieka oraz jego celów, dobrem bowiem jest to, co odpowiada naturze z uwagi na cel samego bytu.

(...) Działanie aktualizuje istotę danego bytu: to, czym jest on w możliwości, staje się w nim rzeczywistością. I otóż takie urzeczywistnienie tego wszystkiego, czym dany byt jest w możliwości, stanowi z natury jego cel, odpowiada bowiem naturze i dlatego przyczynia się do zbudzenia dążności, aktywności danego bytu”

1.4. Zakończenie

Jak rozumieć zdanie św. Pawła, że „Miłość >wybiega w dal<”? (1 Kor 13,4). Intencja woli wychowawcy wybiega w przyszłość. Ku czemu? Ku temu, kim ma być wychowanek? Raczej ku temu, kim mamy być wszyscy w Chrystusie!

Taki jest sens tej intencji, który zawiera się w słowach: „można dążyć do tego, by druga osoba chciała tego samego dobra, którego ja chcę”.

Cała pedagogika czerpie swój sens z tak określonej pedagogii, czyli wizji jaka ożywia wychowawcę. Pedagogika personalistyczna idzie o krok dalej, niż tego chce uniwersalna intencja pedagogiczna. Chodzi nie tylko o to, by doprowadzić do Mistrza. Nawet nie o to, by wysłuchać tego, co On głosi. Chodzi o to, by „nauczyć się Jego samego”, by stawać się Nim.

Takie stawanie się polega na uczestnictwie w Jego życiu oraz na podejmowaniu Jego życia jako własnego: „Teraz już nie ja żyję, ale żyje we mnie Chrystus”.

1.4.1 Wnioski z refleksji o rozwoju moralnym

Rozwój moralny jest to rozwój rozpatrywany od strony przygotowania się – lub kogoś do życia moralnego. Wytworem takiego rozwoju jest prawe sumienie. Co prawda stanowimy o sobie, ale „nasze czyny są tym, co myślimy i chcemy”: myślenie (sąd) ukierunkowuje chcenie - nasze postanowienia.

